

Okręgowa KOMISJA BADANIA ZBRODNI HITLEROWSKICH w Białymstoku

Sygn. akt

S 356/71

PROTOKÓŁ PRZESŁUCHANIA ŚWIADKA

Dnia 22 maja 1973 r. w Białymstoku

Assesor Sądu Powiatowego Halina Nowakowska

delegowany

o Okręgowej
Białymstoku

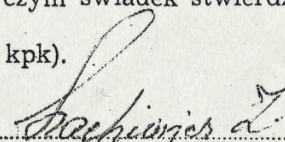
Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich

zwołując na zasadzie art. 4 Dekretu z dnia 10.XI.1945 r. Dz. U. Nr 51 poz. 293 i art. 129 kpk.

~~uczestnik protokołu~~

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka.

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza wiarygodnym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).


 (podpis świadka)

Następnie świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko Zofia Szachiewicz

Imiona rodziców Stefan i Maria

Data i miejsce urodzenia 20.10.1906 r. w Narwi

Miejsce zamieszkania Narew, pow. Hajnówka

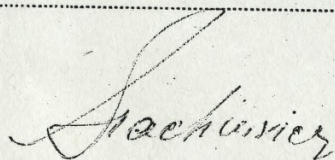
Wzrost rencistka

Wykształcenie 9 klas

Ciepota krwi nie karana

Płeć obca

W okresie okupacji hitlerowskiej mieszkałam w miejscowości Narew, powiatu Bielsk Podlaski. Obecnie miejscowość ta należy do powiatu Hajnówka. W Narwi znajdował się posterunek żandarmerii niemieckiej. Kto był komendantem tego posterunku nie wiem. Pamiętam tylko, że byli na nim żandarmi Paul, Gustaw, Krüger, Józef oraz Umlof. Paul miał



druga strona zeznań świadka Zofii Szachiewicz

od 30-35 lat, wysoki, czarny, szczupłej budowy ciała. Gustaw był w tym samym wieku, dobrze zbudowany, ciemny blondyn, Krüger miał około 30 lat, był średniego wzrostu, szatyn, średniej budowy ciała. Józef był wysokiego wzrostu, ciemny blondyn, średniej budowy ciała, w wieku od 35-40 lat, zawsze chodził z psem wilczurem, na posterunek do Narwi został przeniesiony prawdopodobnie z posterunku żandarmerii w Narewce, znał on język polski. Umlof miał około 50 lat, był niższego wzrostu, gruby, szatyn. Przypomniałam sobie, że na posterunku w Narwi był jeszcze żandarm, który nazywał się Langier. Był to mężczyzna w wieku około 25-30 lat, średniego wzrostu, średniej budowy ciała, ciemny blondyn.

Daty dokładnie nie przypominam, ale zimową porą 1942 r. od mieszkańców naszej wsi dowiedziałam się, że w areszcie żandarmerii niemieckiej został osadzony jakiś Rosjanin. Gdzie ten Rosjanin i przez kogo został zatrzymany nie wiem. Słyszałam tylko, że w areszcie trzymali go żandarmi przez okres kilku dni. Michał Szachiewicz, obecnie nieżyjący, stryjeczny brat mego męża i inni mieszkańcy Narwi rzucali temu Rosjaninowi przez okno do aresztu surowe kartofle, ponieważ był bardzo głodny. Michał Szachiewicz opowiadał, że Rosjanin ten mówił mu, że nazywa się Aleksey. Po kilku dniach dowiedziałam się, że na podwórzu gdzie mieścił się areszt żandarmerii niedaleko śmietnika Aleksey został przez żandarmów zastrzelony. Ja momentu jego rozstrzelania nie widziałam. Nie pamiętam także, kto z mieszkańców Narwi powiadomił mnie o jego rozstrzelaniu. Pamiętam tylko, że w tym dniu szłam ulicą i widziałam na śniegu świeże ślady krwi. Ślady te prowadziły od podwórza aresztu w kierunku cmentarza w Narwi. Razem z bratem Aleksandrem Kurinowiczem poszłam na cmentarz. Na cmentarzu widziałam jak trzech Żydów, którzy pozostali na posterunku do pomocy żandarmom,

Szachiewicz

po likwidacji getta w Narwi kopano dół. Obok na śniegu leżały zwłoki trzech mężczyzn. Jednym z nich był właśnie Alosza czy Aleksy, który siedział w miejscowym areszcie, a dwaj pozostali mężczyźni byli Uzbekami, ponieważ mieli charakterystyczne dla tej rasy rysy. Nie wiem czy ci Uzbekowie zostali rozstrzelani także na podwórzu, gdzie mieścił się areszt, czy też w innym miejscu. Z opowiadań sąsiadów słyszałam, że Uzbeki ci i Alosza pracowali chyba od roku czasu u gospodarzy w pobliskich wsiach. Gdzie dokładnie nie wiem.

Przypominam sobie, że Alosza otrzymał śmiertelną ranę postrzałową w brzuch i miał na wierzchu wnętrzności, natomiast dwaj pozostali mieli rany postrzałowe w głowie. Alosza mógł mieć około 35 lat, dwaj Uzbekowie byli w wieku od 35-40 lat. Wszyscy oni byli ubrani w cywilne ubrania.

Na cmentarzu oprócz Żydów nikogo z żandarmów z posterunku nie było i dlatego ja z bratem poszłam na cmentarz. Najpierw zaszłam do mieszkania swojej siostry, która mieszka obok cmentarza i przez okno widziałam, że nie ma na cmentarzu Żydów, prostuje żandarmów. Z Żydami nie rozmawiałam na temat rozstrzelanych osób. Mówili tylko, że zakopują ich na polecenie żandarmów z miejscowego posterunku.

Po wyzwoleniu ciała tych Rosjan zostały zabrane chyba przez żołnierzy radzieckich. Gdzie oni obecnie są pochowani nie wiem. W okresie gdy w Narwi już był utworzony posterunek żandarmerii niemieckiej, utworzono także getto. Mieściło się ono na ulicy Cerkiewnej. Plac na którym getto utworzono został ogrodzony drewnianym parkanem. W getcie Niemcy umieścili wszystkich Żydów z Narwi oraz pobliskich miejscowości. Ilu Żydów mogło tam być nie wiem. W Narwi mieszkało około 50 rodzin. Warunki w jakich żyli Żydzi były złe. Jeden raz przez dziurę w parkanie udało mi

Szachiewicz Z

dostać do getta, ponieważ chciałam zobaczyć się ze znajomą Żydówką. Gdy zaszłam do jednego z domów to widok był przerażający. W mieszkaniu składającym się z trzech pokoi z kuchnią, mieszkało kilkadziesiąt osób. Panowała tam nie tylko ciasnota, ale i wielki bałagan. Jedni Żydzi prali, inni gotowali, stało kilka kołyszek z płaczącymi dziećmi. Przerażona tym widokiem natychmiast uciekałam.

Daty dokładnie nie przypominam, ale pod koniec 1942r. Niemcy zaczęli likwidować getto. W likwidacji brali udział miejscowi żandarmi oraz jakiś specjalny oddział wojskowy. Żydów wszystkich ładowano na furmanki i powieziono w kierunku Bielska Podlaskiego. Kilku Żydom udało się uciec i ukrywali się w Narwi lub pobliskich wsiach.

Daty dokładnie nie przypominam, ale niedługo po likwidacji getta w Narwi został zastrzelony przez żandarma Krügera i Gustawa, Żyd Mejer s. Rufki, który ukrywał się w jakimś chlewku. O jego pobycie dowiedzieli się ci dwaj żandarmi i natychmiast udali się do miejsca jego ukrycia. Kruger prawdopodobnie wyciągał go z chlewka, a Gustaw oddał strzał. Ja momentu jego zastrzelenia nie widziałam. Znam to tylko z relacji sąsiadów. Gdy dowiedziałam się o zabiciu tego Żyda, udałam się na miejsce gdzie go rozstrzelano i widziałam jego zwłoki leżące na podwórzu zabudowań należących do Żyda Alperna. Do zwłok nie podchodziłam. Z opowiadań sąsiadów dowiedziałam się tylko, że otrzymał on strzał w głowę. Zwłoki jego zostały chyba pochowane na cmentrze żydowskim. Chowali mieszkańcy Narwi, lecz kto tego nie przypominam. Mejer był młodym mężczyzną miał około 20-22 lat.

Daty dokładnej również nie przypominam, ale chyba w 1943r. słyszałam, że przez żandarmów zostali zatrzymani ukrywający się

Szachniewicz Z.

Pięta strona zeznań świadka Zofii Szachiewicz

w Narwi miejscowy aptekarz Pilc wraz ze swoim synem. Obu ich żandarmi rostrzelali na uroczysku "Reza" niedaleko szosy prowadzącej w kierunku wsi Klejniki, na polu Władysława i Piotra Ambrożewiczów. Ja momentu rozstrzelania tych Żydów nie widziałam. O fakcie tym dowiedziałam się z opowiadań obecnie nieżyjącego Piotra Ambrożewicza. Co stało się ze zwłokami tych Żydów nie wiem. Prawdopodobnie po Wyzwoleniu zwłoki ich zabrała rodzina. Piotr Ambrożewicz mówił, że w chwili rozstrzelania obaj Żydzi byli rozebrani do bielizny. Aptekarz pochodzenia żydowskiego miał wówczas około 50 lat, a jego syn miał od 16-18 lat.

W tym czasie ukrywała się także żona apterza Pilcowa wraz z córką. Dowiedziałam się ona, że został rozstrzelany ich mąż, prostuję jej mąż z synem i obie z córką przyszły do Narwi. Z opowiadań ludzi słyszałam, że zostały one zatrzymane przez żandarmów z Narwi. Kto mi o tym opowiadał nie wiem. Słyszałam także, że w tym czasie żandarmi zatrzymali także ~~xx~~ ukrywającą się Szejnę Wadman, mieszkankę Narwi pochodzenia żydowskiego. Następnie wszystkie trzy Żydówki wywieźli w kierunku wsi Treszczotka i rozstrzelali ich w młodym lasu. Ja momentu ich rozstrzelania nie widziałam. Nie widziałam także ich zwłok. Znam to tylko z opowiadań sąsiadów. Nie pamiętam, kto mi o tym opowiadał. Mówili to przeważnie ludzie starsi, którzy obecnie już nie żyją. Pilcowa była mniej więcej w wieku swego męża. Miała około 50 lat, a córka jej miała od 16-18 lat, Szejna Wadman miała około 35 lat,]
Daty dokładnej również nie pamiętam, ale słyszałam z opowiadań ludzi, że na drodze koło wsi Karoluki przez żandarmów z posterunku w Narwi został rozstrzelany Chaim Wadman. Prawdopodobnie wyszedł on z lasu i szedł do wsi. W tym czasie do Narwi wracali żandarmi i zauważywszy go, natychmiast tego Żyda rozstrzelali. Wieś ta być może potocznie tylko nazywa się Karoluki, ponieważ niektórzy

Szachiewicz

nazywają ją Podborowisko. Kalmin Wadman był bratem zamordowanej Szejny i miał około 27 lat. Ja momentu jego zastrzelenia nie widziałam i nie wiem co stało się z jego zwłokami. W tym samym czasie słyszałam także, że w Puszczy Lackiej został zatrzymany przez żandarmów z Narwi ich drugi brat Icek Wadman, który ukrywał się ze swoim sąsiadem Kalminem Targowłą i obaj zostali tam przez żandarmów rozstrzelani. Co stało się z ich zwłokami nie wiem. Wiem to tylko z opowiadań starszych mieszkańców naszej wsi, którzy obecnie już nie żyją, a ja nie pamiętam konkretnie kto o tym mi opowiadał. Icek Wadman miał około 45 lat i w tym samym wieku był Kalmin Targowła.

Przesłuchała :

Nowak

/ H. Nowakowska

Odczytałam :

/ Z. Szachiewicz /



Szachiewicz